

Albert Duzinkiewicz

"Pracowita Pszczółka" i kalendarze

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (60/61), 189-208

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Albert DUZINKIEWICZ

„Pracowita Pszczółka” i kalendarze

Dowcip jest to atak i obrona, jest to przejaw przewagi i broń słabszego, ale ma równocześnie tysiąc innych powodów i celów – jednym z nich bywa fantastyczna i wyzwolona bezcelowość.

Karel Čapek

Purnonsensowe utwory Antoniego Słonimskiego i Juliana Tuwima są śmieszne – na tej obiegowej opinii kończy się większość rozważań na temat ich natury. Jest to zresztą opinia nie literaturoznawców, których zdania są w tej kwestii podzielone, lecz czytelników. Ci pierwsi przez lata nie dostrzegali istnienia tego rodzaju humoru lub nie bardzo potrafili określić dokładniej, jakich zabiegów użyli ich autorzy, by osiągnąć ostateczny efekt. Jan Bystron w swej monografii komizmu z roku 1938 nie sięga po żaden z fragmentów wydanego siedemnaście lat wcześniej kalendarzyka, „Pracowitej Pszczółki”, nie wymienia purnonsensu jako rodzaju żartu czy żartów¹. Słonimski w *Alfabcie wspomnień* przedstawia natomiast brytyjski *pure nonsense* (obok francuskiej szkoły *bon mots*) jako jedną z podstawowych konwencji humoru, która obowiązywała w środowisku poetów i pisarzy Dwudziestolecia. Bogdan Dziemidok w pracy o trzydzieści lat późniejszej obficie czerpie ze skandyneckich nonsensów, omawiając zjawisko czystego absurdu, jednak – co jest mankamentem wielu monografii – czyni to zbyt ogólnie, by nakreślić zarys purnonsensowej poetyki i wyjaśnić istotę zjawiska².

„Pracowitą Pszczółkę” należałoby najpierw zidentyfikować i przywrócić jej odebraną tożsamość. W powszechnej świadomości głównym efektem wypraw Słonimskiego i Tuwima w krainę absurdu jest książka *W oparach absurdu*. Tak prezentuje ją nawet *Słownik terminów literackich*³. Tymczasem mamy do czynienia

^{1/} W cytowanej pracy znajdujemy *impossibilia*, czyli niedorzeczności (s. 87–96) i naruszenie zasad logiki (s. 267–279); J. Bystron *Komizm*, Wrocław 1960.

^{2/} B. Dziemidok *O komizmie*, Warszawa 1967, s. 108–109.

^{3/} *Słownik terminów literackich*, Warszawa 1976, s. 359.

Przechadzki

z przedsięwzięciem wydawniczym, antologią tekstów wyjętych z wydań źródłowych. Niestety, nie uwzględnia ona wyglądu pierwowzorów, a właśnie ów wygląd ma kapitalne znaczenie dla gatunkowej – a więc i semantycznej – identyfikacji tekstu. Kalendarzyk „Pracowita Pszczółka” pod względem graficznym nie różnił się niczym od poważnych tego typu wydawnictw. Primaaprilisowe dodatki do gazet ukazywały się razem z właściwym numerem, podobnie łamane, z podobną paginacją, tytułami i rozmieszczeniem artykułów. To nieporozumienie leży u podłoża faktu, że słabo dostrzega się stylizacyjny aspekt purnonsensowej twórczości dwójki skamandrytów. Można je wyjaśnić jedynie wydając wspomniane utwory w ich dawnym kształcie.

Dziełko Słonimskiego i Tuwima to parodia popularnych wydawnictw kalendarzowych, dokonana za pomocą arsenału rozmaitych środków, z których najważniejszym i podstawowym jest konwencja purnonsensowa. Jest ono regularnym kalendarzem na rok 1921. Zawiera część chronologiczną, kalendarium z tabelą dni tygodnia i dat (nie uwzględniono tego przy okazji wydania książki *W oparach absurdu*). Większość działów i rubryk jest kompilacją tych, które najczęściej można znaleźć w kalendarzach popularnych. Na naśladowaniu struktur wydawniczych i tematyki rzecz się jednak nie kończy. „Pracowita Pszczółka” jest również parodią kalendarzowego stylu, pełnego pretensjonalności, patosu, emocji i subiektywizmu. Przekonać o tym może zestawienie fragmentów kalendarzyka z działami kalendarzy popularnych.

W s k a z ó w k i d l a r o l n i k ó w. Przypomnienia o stałych czynnościach związanych z uprawą i hodowlą są najstarszą z tematycznych rubryk kalendarza. Trudno znaleźć pozycję, której kalendarium nie zawierałoby w s k a z ó w e k, r a d c y p r z y p o m n i e ń d l a w ł o ś c i a n; ich obecność w kalendarzu traktowano jako coś oczywistego, jak nazwy dni tygodnia czy daty.

W[e] Wrześniu kończy się żniwo, po którym zaraz siew oziminy rozpocząć należy. Owce parzą się po ś. Mateuszu. Sliwki zbierają się i smarzą[!] powidła. Bydło osobliwie, gdzie paszy brakuje, wypędzać na paszę w lasy; jeżeli czas słotny, dawać z rana, a mianowicie krowom cielnym, nieco paszy suchej. Szczepy się po raz drugi odwięzują, czyszczą się i znowu zawięzują.⁴

Powtarzanie w kalendarzu informacji o tych samych, uświęconych i niezmiennych czynnościach sprawia, że mamy do czynienia z pomnikiem najbardziej konserwatywnej z kultur. Tym bardziej, że żaden kalendarzysta nie pozwolił sobie na dowolne traktowanie, przerabianie i wtrącanie własnych opinii do tej części kalendarza. Nawet w najbardziej kuriozalnych wydawnictwach wskazówki dla rolników są ostoją racjonalności.

Stanowi to źródło olbrzymiego kontrastu między obiektem parodii a jej efektem; naruszenie kalendarzowego sanktuarium niesie ze sobą olbrzymi ładunek komizmu. Uporządkowany dotąd i jednoznaczny świat staje na głowie:

^{4/} „Kalendarz Astronomiczno-Gospodarski Polski i Ruski” 1840, s. 11.

Duzinkiewicz „Pracowita Pszczółka” i kalendarze

S i e r p i e ń. A o t i miesiąc upałów. [...] Rolnik opatruje szczepionki i łowi ryby w przyległym stawie. Wolanie na ryby: „cip-cip-cipuchny” przeraża je tylko i nie powinno mieć zastosowania. Czyż nie lepiej chwycić je do kwarty, do której przymocowany jest sznurek z przynętą? Lesczcze, karpie, jesiony i raki rozmnażają się w sierpniu szybko i tylko bystre oko wprawnego gospodarza potrafi wyciągnąć z tego pożytek. Gdy wyciągniemy rybę z wody, wiążujemy jej przednie nóżki, aby żwawe stworzenie nie uciekło nam nie spodzianie.⁵

Najbardziej zaskakujący, choć w natłoku świetnego humoru na pierwszy rzut oka niewidoczny, jest brak wzmianki o czynności najważniejszej nie tylko w tym miesiącu, ale i w ciągu całego roku – o żniwach. Porównajmy powyższy cytat z fragmentem kalendarza:

W Sierpniu w polu najprzód następuje żniwo, praca największa dla rolnika. Starać się gospodarz powinien, aby się iak nayprędzey z nią uwinął. Obiera się Chmiel i suszy. Ogórki nasienne zbierać. [...] Kopiaj studnie i suszą grzyby.⁶

Ani jedna z czynności nakazywanych rolnikowi przez autentyczny kalendarz nie została wymieniona w pszczołkowych *Wskazówkach dla rolników*. W innych miesiącach pojawiają się one sporadycznie, oczywiście odpowiednio przetworzone dla osiągnięcia efektu komicznego.

Mróz styczniowy sprzyja mlóceniu sera. Najlepiej jest w suche południe zwozić resztki sera, troskliwie oddzielając części zmkotłe, aby nie popsuyły całości.⁷

Na przykładzie *Wskazówek dla rolników* można zaobserwować mechanizm powstawania komizmu, powtarzający się i w innych częściach kalendarzyka. Autorzy nie parodiują elementów odnośnej rubryki z kalendarzy, nie stawiają na głowie poszczególnych czynności – żniw, sianokosów czy siewu. Ingerują za to w całą strukturę poradnika dla gospodarzy, za pomocą wielu zabiegów konstruują alternatywną wiejską rzeczywistość. Prócz purnonsensu na poziomie relacji między słowami, wewnątrzskładniowym, czytelnik odnajduje tu utkaną z wielu żartów makatkę przedstawiającą sceny z życia dziwnej wsi.

Wskazówki... nawiązują do kalendarza na jeszcze jednym poziomie jego struktury. Chodzi o formę przekazu – język, za pomocą którego zostały napisane, i emocjonalny styl wypowiedzi:

Żółta, rozczochrana, zapowietrzona nienawiść jest prawdziwym kołtunem naszego społeczeństwa i czepia się tych nędznych ludzi, którzy nie mogąc siebie samych uszanować, nienawidzą cnotę, majątek, a nawet zdrowie w bliźnim swoim, i bój mu wydają nieubłagany.

^{5/} A. Słonimski, J. Tuwim „Kalendarzyk Encyklopedyczno-Informacyjny «Pracowita Pszczółka»”, Bydgoszcz 1921, s. 20.

^{6/} „Kalendarz Astronomiczno-Gospodarski Polski i Ruski” 1840, s. 10.

^{7/} „Pracowita Pszczółka”, s. 7.

Przechadzki

Widzisz to pyszne drzewo, które kwitnie tak ślicznie i tak pyszne wydaje owoce? Już niedługo będzie kwitnąć to śliczne drzewo, bo się pod korzenie jego zakradł rój robactwa, które życie z niego wysysa.

Oto tak ginie niejeden kraj przez zawiść swych dzieci, jak owo drzewo! ot tak ginie niejeden człowiek w kwiecie wieku ofiarą swej namiętności, jak owo drzewo zginęło.⁸

Wrzesień jest miesiącem polowania. Rolnik zmienia lemiesz na oręż i wyrusza w lasy, aby tam samotrzeć potykać się o konary i gałęzie drzew. Cóż to za piękny widok, gdy hoży i dorodny młodzian i piękna, oszczędna gospodyni kroczą takim pustkowiec przy blasku księżycy.⁹

Nadęty sposób wyrażania własnych poglądów, nasycony autorytatywnymi stwierdzeniami i zaopatrzone w wykrzykniki, i tak już śmieszny ze względu na niezasadzoną patetyczność, został tu zastosowany do wypowiedzenia kalekiej pod względem logicznym treści. Podobny chwyt pojawiać się będzie w purnonsensowej twórczości autorów w s k a z ó w e k często.

Wskazówki dla rolników z „Pracowitej Pszczółki” nie są pierwszą parodią tej części kalendarza. Natrafiamy na takową w „Ananasie. Kalendarzu Humorystycznym” z roku 1885.

R a d y g o s p o d a r s k i e. S t y c z e ń: Pilnuj, aby ci stodoła nie podpalono. Koniom owsa nie dawaj, bo to taniej kosztuje. Najlepsza pora do sadzenia poziomek i grzybów.¹⁰

Jako parodia *Rady...* stanowią znakomity kontekst dla *Wskazówek...* Dostrzeżalna jest między nimi różnica, potwierdzająca spostrzeżenie, że autorzy „Pracowitej Pszczółki” dokonali szturm na całą strukturę rubryki. *Rady...* zaś żartują kolejno z poszczególnych czynności.

W s p o m i n k i h i s t o r y c z n e. W XVIII wieku tradycjoniści byli zdania, iż rzetelność w ustalaniu faktów jest rzeczą podrzędną wobec ostatecznego kształtu dziejów, w których piękna legenda znaczyła więcej od niepomyślnego historycznego momentu. Kalendarze saskie prezentowały przeważnie taki obraz historii:

R. 842 P I A S T od piasty w kole, gdy zjechali się Polacy do Kruświcy, do ukontentowania uczęstował ich, na której uczcie, że byli św. Jan i Piotr, Długosz i Herbut wiadomo czynią, a Neugebauer aniołów być mniema.¹¹

8/ „Jana Jaworskiego Kalendarz Astronomiczno-Gospodarski” 1856, s. 61.

9/ „Pracowita Pszczółka”, s. 28.

10/ „Ananas. Kalendarz Humorystyczny” 1885, [strony kalendarium nie numerowane].

11/ „Kalendarz Polski i Ruski na Rok 1795, przez Stanisława Józefa z Łazów Duńczewskiego [...] Wyrachowany” [Kalendarz Duńczewskiego (większy)], za: „Kalendarz Półstuletni 1750–1800”, Warszawa 1975, s. 169.

Duzinkiewicz „Pracowita Pszczółka” i kalendarze

Stopniowo jednak oddzielono fakty od legend, fantastyczne wzmianki zastąpiono chronologią; pierwszym znaczącym przedsięwzięciem w tym zakresie był „Kalendarz Obywatelski” Ignacego Krasickiego. Wiadomości historyczne powoli zdobywały sobie stale miejsce w kalendarium; na słabe tempo tego procesu miał wpływ fakt, że w XIX wieku kalendarze jako pisma oficjalne nie mogły sobie pozwolić na zbyt otwarte propagowanie treści patriotycznych¹². Proces ten zakończył się na przełomie wieków XIX i XX.

W wieku XIX częstą formą były tzw. kroniki roczne, będące podsumowaniem wydarzeń roku ubiegłego. Z powodu braku perspektywy historycznej, a także pełnienia przez kalendarz dodatkowej funkcji informatora towarzysko-społecznego w czasach, gdy nie było jeszcze prasy brukowej, kroniki te są istną mieszaniną notatek o różnym stopniu ważności. Inną ich właściwością jest skrupulatne odnotowywanie za pomocą języka dalekiego od lapidarności wydarzeń dotyczących sfer dworsko-rządowych.

K r o n i k a s p ó ł c z e s n a , r o k 1 8 5 6 . L u t y .

1. O godzinie 10 rano, z powszechnym i szczerym żalem, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończył pełen sławy żywot, strawiony na usługach m o n a r c h y i ojczyzny, J.O. Xiążę Warszawski Hrabia Paskiewicz Erywański, Generał-Feldmarszałek, Głównodowodzący Armią Czynną, Namiestnik Królestwa Polskiego. W dniu 8 przeprowadzono zwłoki w.p. J.O. Xięcia z kaplicy Zamkowej do katedry Prawosławnej Św. Trójcy.

2. Królestwo Audh (Oude) w Indyach, zostało wcielone do posiadłości angielsko-indyjskich. General Outram mianowany nadkomisarzem do tej czynności. [...]

4. Sultan znajdował się w Konstantynopolu na balach maskowych, wydanych przez posłów: angielskiego, lorda Radcliffe, i francuskiego, Thouvenell.

5. Zdecydowano w Rzymie założenie obserwatorium magnetycznego w Ankonie.¹³

W „Kalendarzu Informacyjno-Encyklopedycznym”¹⁴ znajdujemy *Wiadomości historyczne* w notatniku, podane na każdy dzień roku:

- | | |
|-------------|---|
| [17 marzec] | 1 2 3 8. Bitwa z Tatarami nad rzeką Siti.
1 7 7 7. St. August wydaje ustawę dla zgromadzenia fryzjerów i perukarzy. |
| [30 marzec] | 1 2 8 2. Nieszpory sycylijskie.
1 7 8 4. Nadanie po raz pierwszy numerów porządkowych nieruchomościom w Warszawie.
1 4 6 2. Śmierć W.Ks. Wasyla II. ¹⁵ |

^{12/} 1. Turowska-Bar *Polskie kalendarze XIX wieku*, Łódź 1967, s. 14–16.

^{13/} Kalendarz wydany przez Towarzystwo Astronomiczne Warszawskie 1856, s. 28.

^{14/} Kilkakrotnie bezpośrednią inspiracją dla autorów „Pracowitej Pszczółki” wydają się być fragmenty tego kalendarza, wydawanego przez Towarzystwo Doraźnej Pomocy Lekarskiej od roku 1906.

^{15/} „Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny” 1906, s. 71 i 73.

Przechadzki

Dzisiejszego czytelnika śmieszyć może zestawienie wydarzeń o różnym kalibrze i znaczeniu – z historii świata, państwa i Warszawy, wynikające być może ze zbyt wielkich ambicji autora. Mamy tu do czynienia z niezamierzonym humorem; wynika on z kontrastu między pretensjami do wszechwiedzy i niedoskonałym efektem końcowym. Porównajmy powyższe fragmenty z ustępami z „Pracowitej Pszczółki”.

- [czerwiec] 2 9. 1 8 0 4 Piękna Agata porwana przez margrabię Haut-Barsac.
- 3 1. 1 8 8 6 Pierwsze wzloty z pasażerami i prowiantem.
- 3 2. 1 9 0 0 Potyczka pod Widlowem.¹⁶

Podobieństwo widać na pierwszy rzut oka. Autorzy nie stroją sobie żartów z wydarzeń historycznych, czynią to w stosunku do sposobu przedstawiania faktów historycznych w kalendarzu; żartują z konwencji *Wydarzeń historycznych*. Przerysowując tę konwencję doprowadzają ją do granic absurdu, znów – akurat w tym fragmencie – punnonsens nie funkcjonuje na poziomie relacji między wyrazami. Dopiero całość jawi się jako absurdałna karykatura pewnego zjawiska. Można zidentyfikować i inne z potknięć twórców historycznego kalendarium, które posłużyły dwójce skamandrytów za materiał do stworzenia świetnej parodii.

Wydawało się autorom kalendarzy, że wielkość samej postaci historycznej powoduje, że wszystko, cokolwiek by ta uczyniła, staje się wydarzeniem historycznym:

- [22 marzec] 1 6 9 7. Pierwsza podróż Cesarza Piotra W. za granicę.
- [28 marzec] 1 7 0 8. Karol XII w drodze do Petersburga staje w Radoszkowicach.
- 1 8 1 3. Przybycie Cesarza Aleksandra I do Wrocławia.¹⁷

We *Wspominkach*... autorstwa Słonimskiego i Tuwima znajdujemy zaś takie fragmenty:

- [luty] 2 7 tegoż roku Albert I przenosi się do Genewy z okrzykiem: „Trudno!”.
- [kwiecień] 1 1. 1 8 1 2 Napoleon Wielki udaje się do Moskwy.
- [sierpień] 2 2. 1 7 3 5 Na żądanie papieża Karol udaje się w podróż.¹⁸

Zadaniem historii jest przechowywać w zbiorowej świadomości te wydarzenia, które miały lub mają wpływ na rozwój ludzkości. Doniosłość tych wydarzeń potrafi obronić się sama; śmieszne jest (lub przynajmniej nie wytrzymuje próby czasu) ubieranie w historyczne szaty wydarzeń nieistotnych czy ważnych tylko dla swoich czasów. W pierwszym przypadku fikcyjny władca dokonuje pewnego czynu, lecz nic z niego nie wynika, czytelnik nie wie, dlaczego Albert I się przenosi, dlaczego

^{16/} „Pracowita Pszczółka”, s. 17.

^{17/} „Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny” 1906, s. 72–73.

^{18/} „Pracowita Pszczółka”, s. 9, 12 i 21.

Duzinkiewicz „Pracowita Pszczółka” i kalendarze

do Genewy i jaka była geneza okrzyku: „Trudno!”. Wiedza historyczna wyjaśnić tego nie może. Śmieszny więc kontrast między brakiem znaczenia powyższych słów i ich pretensją do monumentalności. Okrzyk: „Trudno!” stanowi karykaturę powiedzeń sławnych ludzi, które rzeczywiście weszły do historii wraz ze swoimi twórcami. W przypadku drugim sytuacja jest odwrócona. Postać jak najbardziej autentyczna w zgadzającym się z prawdą czasie czyni to, co rzeczywiście uczyniła. Tutaj ośmieszona zostaje sama forma, która nie oddaje dokładnie wagi tego, co się zdarzyło. Stwierdzenie: „Napoleon Wielki udaje się do Moskwy” może równie dobrze informować o wyprawie turystycznej, jak i kampanii wojennej.

Widoczna w kalendarzu jest również maniera przedstawiania wydarzeń historycznych w reportażowym stylu. Informacje o nich brzmią czasem jak nagłówki z pierwszych stron gazet:

[26 marzec] 1 7 0 6. Bunt w Astrachaniu.

[27 marzec] 1 6 5 8. Morowe powietrze pustoszy Warszawę.¹⁹

Tendencje takie wytłumaczyć można istnieniem stadium przejściowego – wspomnianych już *k r o n i k r o c z n y c h*. W latach, gdy miały miejsce wydarzenia o rzeczywistej randze historycznej, kroniki relacjonowały je szczegółowo z pozycji bezpośredniego obserwatora. Odnajdujemy w nich albo równoważniki zdań, albo zdania z czasownikami niedokonanymi w czasie teraźniejszym:

K a l e n d a r z c h r o n o l o g i c z n y w a ż n i e j s z y c h z d a r z e ń
w r o k u 1 8 4 8. C z e r w i e c.

1. Powszechny Kongres Słowiański w Pradze. [...]
- 1 0. Cesarz Austriacki zezwala na unię Siedmiogrodu z Węgry, Ban Jelaczyc usunięty. – Nowa ustawa o wyborach dla Monarchii Austriackiej. [...]
- 1 2. Krwawa rewolucja w Pradze. [...]
- 2 4. Przytłumienie powstania robotników w Paryżu i ogłoszenie stanu oblężenia stolicy. [...]
- 2 7. Ucieczka księcia Bibesko z Bukaresztu. [...]
- 2 9. Arcyksiążę Jan przez narodowe zgromadzenie frankfurckie na Wielkorządę Niemiec obrany. [...].²⁰

Wiele ze *Wspominków historycznych* skonstruowanych jest na podobnej zasadzie:

[lutym] 2 6. 1 6 4 4 Odkrycie pokładów wapna w Kaledonii.

[miej] 2 3. 1 9 0 4 Nowe zdobycze na polu ekonomii.

[sierpień] 1 6. 1 3 0 2 Wielka powódź niszczy zasiewy w Kursku.²¹

^{19/} „Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny” 1906, s. 73.

^{20/} „Kalendarz Lwowski Handlowy i Gospodarski” 1850, Lwów 1849, [brak numeracji stron].

^{21/} „Pracowita Pszczółka”, s. 9, 15, 20.

Przechadzki

Wspominki historyczne są najwyraźniejszą w części chronologicznej analogią „Pracowitej Pszczółki” z kalendarzem. Inspirację dla jej autorów stanowi nie tylko istnienie rubryk z datami i wydarzeniami historycznymi, ale także charakterystyczny sposób ich konstrukcji.

M e n u n a... Ten fragment „Pracowitej Pszczółki” wydaje się pochodzić w linii prostej od największego nieporozumienia „Kalendarza Informacyjno-Encyklopedycznego”; w innych pozycjach nie spotykamy podobnej rubryki. Kalendarium zawiera dwie, czasem trzy propozycje dań; zajmują one połowę miejsca przeznaczonego na każdy dzień.

[22 marzec] *O b i a d*. Zupa szczawiowa z grzankami. – Szczupak po kardynalsku. – Kluski saskie. – Lin smażony z sałatą z fasoli i czerwonej kapusty. – Naleśniki z pianką. Zupa rybna z kluskami. – Szczupak smażony z kartoflami. – Jabłka w cieście.²²

Absurdalne wrażenie sprawia już sama obecność w towarzystwie naukowych, użytkowych czy statystycznych danych takiej błahostki, nie mówiąc już o pomyśle dość głębokiej ingerencji w codzienne życie posiadacza kalendarza. Redakcja miała do tej części swojego wydawnictwa przychylny stosunek. Świadczą o tym przedmowy do kolejnych wydań, gdzie rubryka *Po dwa obiady na każdy dzień roku* jest wymieniana jako atut wydawnictwa. Gdy zaś po wybuchu I wojny światowej zaszła konieczność „odchudzenia” kalendarza, zrezygnowano z *Wiadomości historycznych*, pozostawiając na swoim miejscu w nie zmienionej postaci zestaw *menu*.

Menu na... komicznie, acz dyskretnie komentuje istnienie w kalendarzu niepotrzebnej rubryki. Posiłki proponowane przez Słonimskiego i Tuwima składają się wyłącznie z grzybów:

M e n u n a s i e r p i e ń. Muchomorki, sos prowancal. Grzybki à la Lina Cavallieri. Lody grzybowe.

M e n u n a l i s t o p a d. Krupnik grzybowy. Grzybek po węgiersku. Naleśniki z rufkami.²³

Z lektury karty dań dowiadujemy się, że z grzybów można zrobić nie tylko zupy, ale i galaretki, puddingi, racuszki, a nawet tak dziwną potrawę jak *g r z y b p o - k o j o w y n a s z a r o*. Ten absurdalny korowód grzybów ma dowieść, że taki sam efekt przyniesie publikacja zarówno *menu* racjonalnego, jak i nonsensownego.

Menu na grudzień, kończące pszczółkową kartę dań, wydaje się zwieńczeniem piramidy absurdu, pogrążającym pseudoutylną koncepcję autorów „Kalendarza Informacyjno-Encyklopedycznego”. Brzmi ono jak fragment wiersza; wrażenie takie wywołuje silne zrytmizowanie tego fragmentu i wyraźny efekt onomatopeiczny, przez co twórcy pozbawili je resztek pozorów sensowności.

^{22/} „Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny” 1906, s. 72.

^{23/} „Pracowita Pszczółka”, s. 21, 26.

Duzinkiewicz „Pracowita Pszczółka” i kalendarze

Grzyby grzane z grzebieniem.

Duży, gorący grzyb.²⁴

Ważniejsze imiona słowiańskie i żydowskie. Umieszczenie imion słowiańskich w kalendarzu to zwyczaj sięgający daleko w historię tego rodzaju piśmiennictwa. Powodem, być może, było propagowanie przez zaborcę idei panslawizmu, jedynej właściwie płaszczyzny porozumienia między mocarstwem a zniewolonym narodem. Publikowanie imion słowiańskich w kalendarzach utrzymało się aż do wybuchu II wojny światowej²⁵. Ważniejsze imiona... wykorzystują jedynie fakt zwyczaju prezentacji przez kalendarz imion słowiańskich; na tym kończą się właściwe związki między nimi.

[październik] Cytruś, Budzimir, Glinka, Wyszomir, Wysokowiy, Dzierżysław, Gęsior, Prokop, Ojcomir, Matkolub i Kazirodczyk.²⁶

Do związków pośrednich zaliczyć można korzystanie przez autorów przy słowotwórczej zabawie z modelu budowy słowiańskich imion. Kilka oryginalnych, a mniej znanych: *H o m i r*, *P r z e s ł a w*, *N o s i s ł a w*, *N i e c y s ł a w* autorzy przenieśli do kalendarzyka. Kilka innych posłużyło za kanwę do skonstruowania – na zasadzie bardzo luźnych skojarzeń fonetycznych i semantycznych – imion nowych, zaś odnotowane w parach ze swymi pochodnymi stanowią dla nich tło, przez co wydają się bardziej zabawne: *B o j o m i r*, *M u t t e r m i l c h*; *Ż e g o t a*, *I d j o t a*; *D r o g o w i t*, *D r o g o c e n n y*; *D o m o r a d*, *A p a r a t*; *S o m o w i r*, *S a m o w a r i* chyba najlepsze – *O j c o m i r*, *M a t k o l u b* i *K a z i r o d c z y k*.

Po raz drugi okazuje się, że w parodiowaniu kalendarza skamandryci zostali wyprzedzeni. W „Ananas”, tym razem z roku 1887, znajdujemy takie imiona słowiańskie:

- | | |
|------------|---|
| [marzec] | Śledziomir, Mięśowstręt, Józefkolub, Kotkosław, Dachofaz, Błocisław, Kaloszmira. |
| [sierpień] | Gerlachosława, Taternik, Karkoskręt, Żętycochlap, Wirchodrap, Schroniskośpij, Jaszczurówkonózkomyja, Dunajconurkomił, Podglądolub, Biustozerk, Gaździnolub. |
| [listopad] | Grobofaz, Płaczkomita, Lampkopał, Nieboszczykosława, Wiatromir, Sniegopelk, Skrzypcolub, Głośnowyja, Gęsiomir, Gąsiorosława. ²⁷ |

Lista tych imion słowiańskich stanowi oryginalną charakterystykę każdego z miesięcy. Autor wykorzystał tu dwuczłonowy schemat budowy typowego sło-

^{24/} „Pracowita Pszczółka”, s. 29.

^{25/} „Kalendarz Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w roku 1938 nawoływał do zwrócenia się ku słowiańskiej tradycji właśnie poprzez nadawanie dzieciom imion słowiańskich.

^{26/} „Pracowita Pszczółka”, s. 25.

^{27/} „Ananas” 1887, [strony kalendarium nie numerowane].

Przechadzki

wiańskiego imienia (przedmiot czynności + czynność); trafiają się nawet imiona łączące w sobie trzy człony. Efekt jest podobny jak w przypadku tworzenia imion własnych przez autorów sowizdrzalskich²⁸, tyle że w tym wypadku imię charakteryzuje nie jego nosiciela, lecz czynności charakterystyczne dla danego miesiąca.

Taki dość jednoznaczny i jednowymiarowy zabieg daje w efekcie humor o znacznie mniejszym potencjale śmieszności niż ekspresyjny i nieokiełznany, przeskakujący co chwilę na różne poziomy recepcji humor Słonimskiego i Tuwima, jednak w odniesieniu do swoich czasów żarty „Ananasa” są zjawiskiem co najmniej zaskakującym.

Imiona żydowskie są już pomysłem autorów, zestawienie ich ze słowiańskimi wydaje się naturalne u postaci, które stanowiły duchową syntezę obu kultur. To stanowisko uprawniało ich do zacierania barier między tymi kulturami, zwłaszcza wywodzących się z fobii i uprzedzeń. Kpiną z postaw szowinistycznych, tyleż lapidarną, co celną, są dwa ogłoszenia – otwierające i zamykające dział anonsów w jednym z pierwszokwietniowych wydań prasy codziennej:

Chrześcijanin sprzedaje spodnie. Krucza 38.

Żyd kupi spodnie. Krucza 38.²⁹

Zaś imiona-neologizmy, nazwane słowiańskimi i żydowskimi, tworzone na zasadzie absolutnej dowolności, nie dają się od siebie odróżnić. Autorzy stworzyli je i wrzucili do jednego worka, by dręczyć czytelnika pytaniem: czy *S e d e s i k* to imię słowiańskie, czy żydowskie? Ważniejsze imiona... są jedną z bardziej znaczących rubryk w bezinteresownie przecież absurdalnym kalendarzyku „Pracowita Pszczółka”.

D z i a ł a s t r o n o m i c z n y i g e o g r a f i c z n y. W wieku XVIII astronomia, jeśli chodzi o jej obecność na lamach kalendarza, zdecydowanie ustępowała pola astrologii i prognostykarstwu. Nazwy planet i ich położenie względem siebie były przywoływane jedynie jako przyczyny mających nieuchronnie nadejść wydarzeń lub stanów. Nazywały się te relacje między kosmosem a ludzkością *a s p e k t a m i* lub *w y b o r a m i* i więcej miały wspólnego z prorokowaniem na podstawie obserwacji natury niż z nauką o ciałach niebieskich.

I n f o r m a c j a o a s p e k t a c h z k s i ę ż y c e m.

Złączenie *S a t u r n a* białołłowom prostym i podróżnym szkodzi.

Złączenie *M a r s a* drogi uprzykrzone i niebezpieczne czyni, cholerę mnoży.

Złączenie *S ł o Ń c a*, alias *NÓW*, akcje ludzkie tai i pokrywa, do sekretów dobry.

Złączenie *M e r k u r i u s z a* drogi i pobratertwa z literatami, kupcami sporządza.³⁰

^{28/} Widoczne są wpływy tradycji sowizdrzalskiej na ten kalendarz. Por. S. Grzeszczuk *Nazewnictwo sowizdrzalskie*, Kraków 1966.

^{29/} *W oparach absurdu*, „Kurier Polski” z 1 kwietnia 1920 r., s. 28–29.

^{30/} „Kalendarz Duńczewskiego (mniejszy)”, za: „Kalendarz Półstuletni”, s. 70.

Duzinkiewicz „Pracowita Pszczółka” i kalendarze

Wiek XIX zmienił tę sytuację. Z ubogiej krewnej astrologii astronomia przestoczyła się w dyscyplinę samodzielną i – co nas interesuje szczególnie – samodzielny dział kalendarza. Z wiedzą geograficzną nie było tak prosto i jednoznacznie. Dzieje obecności tej dyscypliny nauki na kartach kalendarza mogłyby być tematem na osobną rozprawę.

Zakres zainteresowań XVIII-wiecznej geografii wyglądał inaczej niż obecnie. Można go określić jako „miejsca i wszystko, cokolwiek w nich się znajduje i ich dotyczyć”. Nie było mowy o jakiegokolwiek statystyce, wielkości liczbowe pojawiały się bardzo rzadko. Często swobodnie przenoszono się na tereny innych dziedzin nauki, np. historii:

Geografia Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego

2. Za czym chcąc się zaszczycić wolnością przed narodami na koronacji pierwszego króla polskiego, Bolesława Chrobrego, w Gnieźnie r. 1001, za skarb i klejnot najdroższy wystawili statwę wolności na bramie triumfalnej srebrną, ze złotym językiem, znacząc wolność w mówieniu albo w wolnym wotowaniu i obieraniu monarchów, od której statuy zowie się dotąd *z ł o t a w o l n o ś ć*.³¹

Jeśli chodzi o rzetelność przekazywanych informacji, w działach geograficznych dominowały tematy fantastyczne i egzotyczne. Takie fragmenty są konglomeratem śladowych wiadomości geograficznych i owoców wybujałej fantazji XVIII-wiecznych autorów.

W Ameryce na wyspie Madagaskar znajduje się pewny rodzaj ptastwa takiej wielkości i mocy, że słonia w szpony porwawszy na powietrze wynosi i z rozbitego na ziemię pastwę sobie sprawuje, którego jedno skrzydło na 16 kroków długie. W Indii w Arabii znajdują się góry z samej soli, która takiej jest twardości, że jej zamiast marmuru i gładów do budynków używają.³²

Egzotyka rozpoczęła się dla ówczesnych czytelników kalendarza za granicą własnego kraju. Świat spoza granic Korony i Litwy istniał właśnie po to, by dostarczać autorom ówczesnych kalendarzy „przykładów istot, rzeczy i faktów, mających budzić przerażenie i zgrozę swoją monstrualnością, albo – wesołość swoją niezrozumiałą odmiennością od swojszczyzny”³³.

Gdy w wieku następnym znacznie poprawiła się znajomość danych liczbowych, dotyczących przeważnie powierzchni krajów i liczby ich mieszkańców, nie od razu zdominowały one rubryki o treści geograficznej:

Je analogija panujących książąt i następców tronu w Europie z krótkimi wiadomościami statystycznymi.

^{31/} „Kalendarz Duńczewskiego (większy)” 1760, za: „Kalendarz Półstuletni”, s. 153.

^{32/} „Kalendarz Polski i Ruski na Rok 1755[...]. Przez Jakuba Niegowieckiego Wyrachowany”, za: „Kalendarz Półstuletni”, s. 147–148.

^{33/} J. Baczek, H. Hinz [wstęp do:] „Kalendarz Półstuletni”, s. 31.

Przechadzki

H i s z p a n i a. (Katolick. relig.) Izabella II, królowa, urodz. 10. Paźdź. 1830; panuje od 29. Wrześ. 1833 pod rejencją, a samodzielnie od 8. Listop. 1843; zaśl. z królem Don Franciszkiem d'Assini, królewiczem Hiszpaniji, księżciem Kadyxu. Powierzch. posiadłości w Europie 8.598 mil kw. z 12.390.000 mieszcz. – Powierzch. osad zamorskich 5.036 mil kw. z 3.720.000 mieszcz.

H a m b u r g. (Wolne miasto) Powierzchn. 7 mil kw. z 188.000 mieszcz.

F r a n c y a. (Rzeczpospolita) Prezydent: Ludwik Napoleon Bonaparte urodz. 20. Kwiet. 1808, mianowany 20. Grud. 1848. Powierzch. posiadłości w Europie 9.748 mil kw. z 2.300.000 mieszcz. – Powierzch. posiadłości zamorskich 5.691 mil kw. z 740.000 mieszkańcami.³⁴

Ważniejszą część portretów państw stanowi informacja o władcy i jego rodzinie. *Jeanalogiję* przedłożono nad dane statystyczne, które tytuł nazywa k r ó t k i e m i, a mniejsza czcionka stawia w pozycji dodatku. Autor haseł wyraźnie nie rozróżnia dwóch porządków – wyznaniowego i ustrojowego. Nie może utożsamiać wyznania z państwem nie będącym monarchią, więc w jego miejsce wpisuje Francji r z e c z p o s p o l i t ą, a Hamburgowi w o l n e m i a s t o.

Skomplikowane i śmieszne relacje wyznaniowo-narodowe pojawiają się także w *Dziale geograficznym* kalendarzyka dwójki skamandrytów:

Religie: katolicy, żydzi, japończycy, ruscy, francuzi i in.³⁵

Dopiero w latach siedemdziesiątych rozkwit tendencji pozytywistycznych ustalił naukowy i statystyczny charakter wiadomości geograficznych.

Krótkie wiadomości z geografii to tytuł rubryki w „Kalendarzu Informacyjno-Encyklopedycznym”. Miał on swój udział w rozwoju tych wiadomości; jako pierwszy położył nacisk na wiadomości z zakresu geografii fizycznej, czego dotychczasowe kalendarze nie czyniły. W tytule działu pojawia się słowo g e o g r a f i a; wcześniej czytano rozmaite *Ważniejsze wiadomości o rządach, dynastyach, siłach zbrojnych lądowych i morskich, finansach etc.*³⁶

Najgłębsze związki *Działu astronomicznego* i *Działu geograficznego* ze strukturą kalendarza odnajdujemy na poziomie języka i stylu.

C z e m z a p e ł n i o n a p r z e s t r z e ń? Gdy rzucimy okiem w przestrzeń pozaziemską – widzimy mnogość światel niebieskich: gwiazd i planet. W istocie ilość gwiazd widzianych okiem nieuzbrojonym nie jest tak wielką, jak się wydaje. Już Herschel twierdził, że jego 20-stopowy teleskop uwidacznia 20 milionów gwiazd; teraz fotografia posuwała sprawę dalej jeszcze i na płycie bromowo-żelatynowej widać mnóstwo gwiazd niewykrytych przez najsilniejszy refraktor. Wobec tego bez przesady można powiedzieć, że gwiazd wyosobnionych są mirjady, a nadto istnieją nieskończone tłumy ich w postaci niewyodrębnionych skupień i wreszcie d r o g i m l e c z n e j. W tej ostatniej są tak zwane

34/ „Kalendarz Lwowski Historyczny i Gospodarski” 1850, [brak numeracji stron].

35/ „Pracowita Pszczółka”, s. 38.

36/ „Juliusza Wildta Kalendarz Powszechny” 1853.

Duzinkiewicz „Pracowita Pszczółka” i kalendarze

„otwory w niebie”, przez które onieśmielona myśl nie śmie się zapuszczać w czarną otchłań nieskończoności. Bo i jakież to są odległości? Wymiary ziemskie są zbyt maluczkie do ich mierzenia.³⁷

Autor powyższego fragmentu od prezentowania faktów zapędził się w patos niemal poetyckich określeń wielkości kosmosu. Mamy tu idealną próbkę kalendarzowego stylu. Żarliwość i konfesyjny ton w przemawianiu na prawie każdy temat, poczucie misji i natchnienie, wiara w nieomylność własnych słów, podpieranie się naukowym autorytetem przez wymienienie nic nikomu nie mówiącego nazwiska – wszystko to znalazło się w powyższym fragmencie, może on zresztą pretendować do miana kalendarzowego stylu „wysokiego”. W innych przypadkach autorzy albo nie mogą sobie poradzić ze znalezieniem odpowiedniego porównania, albo zakładają istnienie czytelnika bez wyobraźni:

Gdybyśmy obliczyli ilość pokarmów, spożywanych nawet przez bardzo wstrzemięźliwego człowieka w ciągu całego życia, ogarnęłoby nas zdumienie i z pokorą ducha musieliśmy przyznać, że jest ona potworną. Weźmy bodaj sam tylko chleb. Według obliczeń doktorów Landouzy i Labbe...³⁸

Nie sposób nie przytoczyć teraz fragmentu „Pracowitej Pszczółki”:

Powierzchnia oceanów – jeszcze większa. Wiliams oblicza, że gdyby krople wody stanowiące powierzchnię oceanów ułożyć w słup, to byłby on bardzo wysoki.

[...] Reinhardt oblicza, że gdyby z wszystkich rzek zrobić jedną, byłaby ona wielka.³⁹

Do granic absurdu posunęli Słonimski i Tuwim stosunkowe i obrazowe przedstawianie wielkości przez kalendarzowe autorytety w *Dziale astronomicznym*:

Rozental dowodzi, że gdyby ilość gwiazd na niebie pomnożyć przez odległość księżyca do ziemi, otrzymalibyśmy liczbę przewyższającą wiek wszystkich ludzi na świecie, pomnożony przez tyle kilometrów, ile jest od księżyca do najdalszej planety, co wyraził formułą następującą: $M=N+t/12+77$.⁴⁰

Kalendarzową „poetyckość” napotykamy we fragmencie opisu form geograficznych.

R z e k i płyną do swych ujść i posiadają malownicze brzegi.⁴¹

W końcowej części *Działu geograficznego* widnieje *Tablica porównawcza miast, klimatów, ras i produkcji*. W kolumnie *Produkcja* znajdujemy zestawienia rozmaitych towarów:

37/ „Wileński Kalendarz Informacyjny” 1911, s. 44.

38/ „Ilustrowany Kalendarz Powszechny” 1916, s. 32.

39/ „Pracowita Pszczółka”, s. 33.

40/ Tamże, s. 31.

41/ Tamże, s. 33.

Przechadzki

Osaka ser, hamaki
Paryż oliwa, żetony.⁴²

Czymś może nie tak zabawnym, ale wywołującym mimowolną wesołość, raczą nas odpowiednie fragmenty „Kalendarza Informacyjno-Encyklopedycznego”:

A f r y k a P r o d u k c y a. [...] Trzoda, strusie, kość słoniowa.
A m e r y k a P r o d u k c y a A m e r. P o ł u d n i o w e j. Owoce, winogrona,
maszty.⁴³

Obydwa działa są skonstruowane na zasadzie silnego kontrastu. Informowanie o wielkościach astronomicznych i geograficznych wymaga dokładności i precyzji; tymczasem Słonimski i Tuwim, kpiąc z pseudoautorytetów, podają dane możliwie najnie dokładniejsze i ubierają w poważne, popularnonaukowe szaty oczywistości i potoczne sądy.

Od czasu do czasu rok bywa przestępny i dlatego ma dni 366. Jak dotychczas, daje się to zauważyć w lutym (p. tabelkę miesiący nr 6), któremu przybywa z nieokreślonej bliżej przyczyny dwudziesty dziewiąty dzień. [...]

Ziemia jest dość okrągła, o czym łatwo możemy się przekonać, spoglądając na globus.⁴⁴

Zauważamy w nich również to, co Julian Tuwim w swoim eseju z książki Pegaz dęba nazywa „wzrostem pierwiastków absurdalnych”. Mowa o „tabelce alfabetycznej dni w tygodniu, miesiący oraz pór roku”. Zburzenie powszechnego i niezachwianego przeświadczenia o stałości chronologicznego układu obecnych tam nazw jest potężnym zamachem na logikę. W „Pracowitej Pszczółce” niedziela staje się drugim dniem tygodnia, a styczeń jedenastym miesiącem. Absurdalny efekt wzmacnia w tym fragmencie potraktowanie spisu liczb porządkowych jako kolumny cyfr do dodawania i wykonanie na nich tego działania matematycznego.

Wydawałoby się, że w niczym nie można już zawrzeć większego ładunku punnonsensu. Dla autorów „Pracowitej Pszczółki” nie było w tym względzie rzeczy niemożliwych. W następnym fragmencie zrewolucjonizowali najbardziej niezmienny z systemów, istniejący w ludzkiej świadomości.

Pierwszy alfabetyczny spis wszystkich liczb od jednego do stu jest największym manifestem bezinteresownego absurdu, będącego wyznacznikiem punnonsensu jako rodzaju humoru. Nie da się go ulokować w jakiegokolwiek tradycji ani próbować dochodzić jego korzeni. Autorzy dokonali zamachu na jeden z filarów logicznego świata – porządek liczb; naruszyli logikę u samych jej podstaw. Antoni Słonimski i Julian Tuwim mieli pełną

42/ Tamże, s. 33.

43/ „Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny” 1906, s. 194–195.

44/ „Pracowita Pszczółka”, s. 31–2.

Duzinkiewicz „Pracowita Pszczółka” i kalendarze

świadomość doniosłości swego czynu, o czym świadczy użyty przez nich wyraz **p i e r w s z y**.

Przeciwwagę dla rozpasanego absurdu *Pierwszego spisu alfabetycznego...* stanowi umieszczona zaraz po nim *Ulepszona tabliczka mnożenia*. Mimo początkowych podejrzeń co do natury tego ulepszenia stwierdzić można, że jest ona prawdziwa. Autorzy umieścili ją tam świadomie; tak pisze o tym Julian Tuwim:

Najlepszą na ten czad odtrutką będzie zwykła tabliczka mnożenia: położyć ją przed sobą i z cichą radością stwierdzić, że się w niej nic nie zmieniło: na przecięciu piątki i siódemki jest nadal trzydzieści pięć, $6 \times 9 = 54$, $3 \times 6 = 18$, $2 \times 2 = 4$. Jak przyjemnie!⁴⁵

To jednak tylko pierwsze wrażenie, pozorny błogostan. Racjonalność po pewnym czasie może z opoki zmienić się w głaz, z trwałości w skostnienie. Rozwój człowieka odbywa się „w nadziei [...] że dwa razy dwa jest pięć”, natomiast „dwa razy dwa równa się cztery – to śmierć, urząd, kolejka („ogonek”), stempelek, zając (z czym? oczywiście z buraczkami), świństwo, gazeciarstwo i mieszczaństwo”⁴⁶.

Komentarz do tabliczki mnożenia wyjawia jej znaczący charakter. Czytelnik, choć zdezorientowany, dostaje do wyboru matematykę postawioną na głowie i matematykę w nienaruszonym kształcie. To jest pytanie poetów, nie humorystów (pytanie zresztą stale obecne w filozofii twórczej obydwu): wybierasz „świństwo, gazeciarstwo i mieszczaństwo czy nadzieję [...], że jest taki ład lub godzina, taka dziedzina, w której sama istota bytu wyzwała się z uświęconych **f o r m**, to znaczy: daje nowy **r e z u l t a t**”?⁴⁷ Rezultatem wyboru poetów jest nie tylko „Pracowita Pszczółka”, lecz także *Bal w operze* i *Kroniki tygodniowe*. Wybór ich czytelników również nie powinien pozostawiać wątpliwości; mało prawdopodobne jest, by ekstremista-fanatyk tabliczki mnożenia dotarł aż do tego miejsca „Pracowitej Pszczółki”.

P r z e p i s y p o c z t o w e. Dylizanse pocztowe przez długi czas były jedyną formą regularnej komunikacji, niezczędzono więc w kalendarzu miejsca na publikację dość skomplikowanych przepisów regulujących funkcjonowanie tej instytucji. Były one niezwykle precyzyjne i dokładne, decydowały nawet o tym, jakie uwagi i napisy wolno umieszczać na przesyłkach:

- a) na korektach, drukach i odbitkach muzycznych odręczne uwagi, o ile odnoszą się wyłącznie do tekstu, albo upiększenia dzieła [...]
- c) na książkach – własnoręczne dedykacje ze strony autora [...]
- e) wolno za pomocą [...] kreski oznaczać miejsca tekstu, na które wysyłający pragnie zwrócić uwagę.⁴⁸

^{45/} J. Tuwim *Pegaz dęba*, Warszawa 1954, s. 387.

^{46/} Tamże, s. 387–388.

^{47/} Tamże, s. 388.

^{48/} „Kalendarz Warszawski Józefa Ungra” 1889, s. 36–37.

Przechadzki

Na przełomie XIX i XX wieku informacje o przepisach pocztowych łączono w kalendarzach z wiadomościami o innych formach komunikacji: rozkładami jazdy pociągów i tramwajów, przepisami telegraficznymi itp. Taką rubrykę znaleźć można w większości wydań kalendarzy powszechnych. W niektórych pozycjach umieszczano też artykuły opisujące pocztę:

Wprost całe życie dzisiejsze byłoby niemożliwe do pomyślenia bez poczty. Instytucja ta stała się w czasach ostatnich nie tylko nieodzowną, ale wprost dźwignią i jednym z najważniejszych filarów nowoczesnego życia.

Przesyłanie listów w krajach cywilizowanych jest dzisiaj tak uproszczone, że zna je każde dziecko. Rzuca się list do skrzynki pocztowej, skąd go wyjmuje poczta i przesyła według wskazanego na kopercie adresu do miasta czy wsi, choćby ona znajdowała się na drugiej półkuli. Tam, w onem mieście czy we wsi, urząd pocztowy oddaje list posłańcowi, który go doręcza adresatowi. To wie dzisiaj każde dziecko.⁴⁹

Zachwyt autora notatki nad *i n s t y t u c y ą* przerasta formę jego wyrażenia, jednak oddaje znaczenie poczty w czasie, gdy świat nie był jeszcze „globalną wioską”. Przy okazji mamy do dyspozycji znakomity materiał porównawczy dla obserwacji zabiegów Słonimskiego i Tuwima.

Antoni Słonimski w jednym ze swoich felietonów zdradził swą niechęć do pewnego zjawiska z zakresu posługiwania się językiem: objawiania rzeczy i spraw oczywistych.

Zacząłem słuchać radia dość niefortunnie, gdyż trafiłem na audycję nie dla mnie przeznaczoną. Była to „Chwilka dla kobiet”. Raczej dla bab, które zapomniały, co to jest świat, rzeczy i ludzie. „Chwilka dla kobiet” polega na tłumaczeniu najprostszych i najłatwiejszych czynności. Udzielają tam rad w tym rodzaju: „Gdy odczuwamy pragnienie, wprowadzamy przez jamę ustną do organizmu pewną ilość płynu”. Mógłbym takimi radami napęlić nie „Chwilkę dla kobiet”, ale całą wieczność. „Gdy pragniemy zapalić papierosa, kładziemy takowy ustnikiem do ust i przez pocieranie główki zapalnika o brzeg pudełka zapalamy drugi koniec papierosa”.⁵⁰

Autor cytowanej wcześniej notatki naruszył przy jej tworzeniu wiele zasad określających komunikatywność i jasność wypowiedzi. Obok błędów składniowych, stylistycznych i interpunkcyjnych, wreszcie emocjonalno-potocznego stylu, cały akapit poświęcił *t ł u m a c z e n i u n a j p r o s t s z y c h c z y n n o ś c i*. Zadrwili z tej manieri autorzy „Pracowitej Pszczółki”, podając jako przepisy pocztowe najbardziej elementarne działania związane z przesyłaniem listów. Z naklejania znaczków, pisania adresów itp. uczynili wcale okazały zestaw, przez organizację w punkty i formalistyczny ton instrukcji zbliżony do tradycyjnych, kalendarzowych przepisów:

49/ „Ilustrowany Kalendarz Powszechny” 1916, s. 68.

50/ A. Słonimski *Kroniki tygodniowe 1927–1939*, Warszawa 1956, s. 466.

Duzinkiewicz „Pracowita Pszczółka” i kalendarze

Podajemy kilka wskazówek dla amatorów korespondencji:

[...] Po napisaniu listu wkładamy go do koperty, zalepiamy takową, piszemy adres i za-
nosimy na pocztę, skąd wracamy z kwitkiem. List zwyczajny wrzuca się do skrzynki (p.
niżej). Przedtem niektórzy nalepiają na kopercie tzw. marki pocztowe. Nalepianie marek
pocztowych nie jest związane z większymi trudnościami. Bierzemy markę w palec wielki
i wskazujący prawej ręki i wysunąwszy ostrożnie język, szybkim ruchem przykładamy ta-
kową do takowego, aż takowej strona pogumowana zwilży się w sposób dostateczny. Wte-
dy bez chwili namysłu chwytny takową w palce wyżej wymienione i przytwierdzamy
w miejscu uprzednio upatrzonym.

Wrzucenie listu do skrzynki też nie nastręcza trudności [...] Z obydwu stron posiadają
one szpary, przez które wrzuca się list. [...] Po wrzuceniu listu do skrzynki oddalamy się
szybko, elastycznym krokiem, jak gdyby nigdy nic. Skrzynki pocztowe otwarte są także
w święta, a nawet w nocy.⁵¹

F i z j o l o g i a. Znowu mamy do czynienia z zespołem zagadnień, który od zaw-
sze gościł na kartach kalendarza. Dwieście pięćdziesiąt lat temu daleki był jednak
od dzisiejszych wyobrażeń o formie przekazu wiedzy medycznej, porady medycz-
ne giną w przeglądzie czynności dających się scharakteryzować zdaniem: „wszyst-
ko, co człowiek może ze sobą zrobić”:

1. Łysą głowę włosami napelnić. [...]

2. Nie osiwieć albo siwizny pozbyć się.

Mlekiem suczym głowę i włosy namaczaj; rzecz jest doświadczona, że takie włosy nie
siwieją. Jeżeli siwych włosów chcesz pozbyć, a inszych nabyć młodych, utrzeć suchego
gnoju kocięgo na proch jako najmniejszy, przesiać go i z octem mocnym atemprować gęsto,
czym namaściwszy włosy, opadną. A gdy już łysina stanie się, to czynić, co głowę łysą
włosami napelnia, a urosną włosy nowe. [...]

5. Murzyna z białego człowieka zrobić. [...]

6. Krew płynącą ustanowić. [...]

Jeżeli krew płynie z prawej dziurki nosa, jako najlepiej skurczyć palec najmniejszy
u prawej ręki; jeżeli z lewej dziurki, toż uczynić z palcem najmniejszym u lewej ręki.
Krew, z którejkolwiek części ciała płynąca, natychmiast ustaje, obwinąwszy w cieką
i rzadką jedwabnicę ciepłego gnoju świnięgo i włożywszy w to miejsce. I t e m: wziąć zaję-
czej sierści, która pod gardłem jego rośnie, włożyć skąd krew idzie, zaraz ustanie. [...]

8. Pi jak o m trunek obrzydzić. [...]

9. Pić, a nie upić się łatwo. [...]

10. Upić się prędko i prędko wytrzeźwieć. [...] ⁵²

Inną formą porad dotyczących zdrowia były przepisy na panaceum, od b ó ł u
z ę b ó w p o w i e ł k ą c h o r o b ę c z y m o r o w e p o w i e t r z e, przyrządzają-

51/ „Pracowita Pszczółka”, s. 37–38.

52/ „Kalendarz Duńczewskiego (mniejszy)” 1751, za: „Kalendarz Półstuletni”, s. 183–184.

Przechadzki

ne przeważnie z roślin, choć i tu zdarzały się rozmaite kokosze żyworodzarte do okładów, czy proszek z glist – doustnie⁵³.

W wieku XIX niektóre z wydawnictw tworzyły podręczne kompendium dla przeciętnego posiadacza kalendarza. Proponowano zwykle rozwiązania najprostsze, używając przy tym języka dosadnego, zrozumiałego dla czytelnika. To kolejny przykład specyfiki kalendarzowego stylu:

Moczumimowolne plynienie. [...] Jeśli choroba ta powstała wskutek za długiego wstrzymywania uryny, należy starać się pęcherz od moczu uwalniać, czyli często z moczem chodzić, a słabość sama przez się ustanie.⁵⁴

Za najskuteczniejszy środek na blednicę, słabość przeważnie płci niewieściej właściwą, kalendarz uznaje szczęśliwe zamężcie. Omawiana rubryka nie dzieli chorób na obłożne czy zakaźne, na wypadki i stałe dolegliwości, w kolejności alfabetycznej omawiane są: reumatyzm, róża, ruptura, wisielce(!), wywichnienie, zagorzenie, zmarznięcie i żółtaczką.

Istotę kalendarzowego poradnictwa medycznego Słonimski i Tuwim streścili w dwóch zdaniach:

Przy wszelkich cierpieniach najlepiej zawiadzać lekarza. Z początku można zastosować środki domowe, jak: operacja ślepej kiszki czy przepłukanie żołądka, gdy jednak choroby skarży się nadal, zawiadzać lekarza.⁵⁵

Wyryznanie zębów mlecznych normalne. Innym sposobem wykorzystywania wiedzy medycznej w XIX-wiecznym kalendarzu była publikacja danych anatomiczno-fizjologicznych. „Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny” podszedł do sprawy fachowo i statystycznie – znajdujemy w nim spory dział o nazwie *Fizjologia człowieka w cyfrach*. Jedną z zamieszczonych w nim statystycznych rubryk jest *Wyryznanie zębów mlecznych normalne*; identyczny tytuł nosi część *Fizjologii* z „Pracowitej Pszczółki”. Zawartość obu tabel jest niemal taka sama. Cytuję za kalendarzem mniej poważnym:

2 średnie dolne siekacze	między 6 i 9 miesiącem
2 boczne – „ –	między 8 i 12 miesiącem
2 górne kły	między 18 i 24 miesiącem
Trąba	między 36 i 194 miesiącem ⁵⁶

^{53/} „Kalendarz Uniwersalny” 1750, za: „Kalendarz Półstuletni”, s. 181–182.

^{54/} „Kalendarz Powszechny Galicyjski” 1876, s. 6.

^{55/} „Pracowita Pszczółka”, s. 39.

^{56/} Tamże, s. 39.

Duzinkiewicz „Pracowita Pszczółka” i kalendarze

„Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny” przewiduje dla człowieka nieco więcej zębów; poza tym „Pracowita Pszczółka” podaje bardzo dużo prawdziwych informacji. Nawet trąba zaczyna się wyrzywać wtedy, gdy w rzeczywistości kończą tę czynność zęby. Zamierzony efekt osiągnięto za pomocą ostatniej pozycji – niewinnego dodatku do szeregu monotonicznych danych.

Wyrzynanie... jest tym fragmentem „Pracowitej Pszczółki”, który formalnie wykazuje największą zbieżność z „Kalendarzem Informacyjno-Encyklopedycznym”.

Rzeczy, które się łatwo zapomina. Przeciętny budżet rodziny złożonej z... Biblioteka. Spis biblioteczny oddanej do prania. Dla pamięci. Wszystkie wymienione wyżej nazwy są tytułami pszczółkowych wariacji na temat stałych rubryk widniejących w kalendarzowym notatniku. Choć „Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny” nie jest pierwszym wydawnictwem, które dostarczało swym czytelnikom miejsca do własnych zapisków, uczyniło to w sposób najlepiej zorganizowany. Analogiczne do tych z „Pracowitej Pszczółki” nagłówki wskazują znów na bezpośrednią inspirację Słonimskiego i Tuwima.

Jednym z najoryginalniejszych pomysłów autorów kalendarzyka było wypełnienie tabelki, którą stopniowo wypełniać powinien użytkownik⁵⁷.

Dla pamięci.

3. Wykąpać się. Oddać kołnierzyki do prania.
7. Pożyczyć od Jasia 2000 mk. Kupić wazonik za 300 mk Jasiowi na imieniny.
11. Wykupić kołnierzyki.
16. Wyczyścić zęby.
17. Pożyczyć od H. i B. po 300 mk.
18. Spoliczkować H. i B.
27. Pożyczyć od H. i B. po 2000 mk.⁵⁸

O czynnościach higienicznych powinno się pamiętać bez zapisywania (nasuwa się tu skojarzenie z dowcipem, który autorzy zrobili niegdyś Janowi Lechoniowi – do stojącego na biurku kalendarza kolegi wpisali: „Zmienić gacie, umyć nogi”⁵⁹); całość zaś przypomina raczej precyzyjny plan niż luźne notatki.

Książki, które każdy powinien posiadać w swej bibliotece to rubryka wyraźnie kalendarzowego pochodzenia. Autorzy proponują w niej każdemu czytelnikowi zestaw następujących tytułów:

^{57/} W przedmowie czytamy: „W rubrykach przeznaczonych do wypełniania wyręczyliśmy tak dziś zajętych i zapracowanych ludzi, pomieszczając najpotrzebniejsze notatki. Gdyby które z nich nie odpowiadały życzeniom Czytelników, mogą oni po prostu, nie żenując się, wyskrobać szczyrykiem i wpisać tam cośkolwiek innego”.

^{58/} „Pracowita Pszczółka”, s. 47.

^{59/} A. Zawada *Dwudziestolecie literackie*, Wrocław 1995, s. 70.

Przechadzki

1. *Grzyby jadalne i trujące*, atlasik kieszonkowy.
2. *Ruptura pępka*, napisał dr Foks (z rozkładanym portretem autora).
3. *Szyja i jej okolice*, napisał autor Małego turysty.
4. *Przed, podczas i po*, napisał Stary wiarus (pseudonim).⁶⁰

Podobne zestawy zapełniały często wiele stron rozmaitych kalendarzy. Spisy książek stanowiły ofertę handlową wydawcy lub księgarni; książki były wówczas najpowszechniejszą formą rozrywki – stąd brała się mnogość tytułów różnego autoramentu, od klasyki literatury do tanich romansów i bogoojczyźnianych powiastek. Zwłaszcza pozycje drugiego rodzaju układały się w kuriozalny katalog różnaitości, śmieszący brzmieniem tytułów:

Arwor (Kazimierz Laskowski) *Czy parcelować?* – obrazek dramatyczny w jednym akcie.

Audebrand Filibert *Czy Napoleon był szczęśliwym?*

Bęczkowska Grot Wanda *Kędy droga?* Powieść współczesna.

Szlagowski Antoni X. *Mowa żałobna nad zwłokami ś.p. Teresy z Gutkowskich Paciorkowskiej, powiedziana w kościele parafialnym w.m. Błoniu d. 13 maja 1897 roku.*

Wilczek Józef ks. *Mowy, przedmowy ślubne, pogrzebowe, instalacyjne itp.* Wydanie nowe.

Wladek Nina *Przebudzenie. Kartka z bruku warszawskiego.*⁶¹

Poczynione tu spostrzeżenia na temat stylizacyjnego związku „Pracowitej Pszczółki” z kalendarzem oparte są na zjawiskach charakterystycznych dla szerokiego nurtu kalendarzy popularnych, nie zaś pojedynczych tytułów, co może być dowodem słuszności wyciągniętych wniosków. Jedynie „Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny” może pretendować do miana bezpośredniej podstawy stylizacyjnej lub choćby wzoru, z którego autorzy purnonsensowego kalendarzyka zaczerpnęły nazwy niektórych działów, rubryk i ich tematykę.

Nie powinno być przesady w rozbiore utworów humorystycznych na czynniki pierwsze, by nie straciły najważniejszej swej cechy – śmieszności. Rozważania na temat właściwości humoru dwójki skamandrytów mają rację bytu wtedy, gdy mogą potwierdzić tezę o strukturalnym charakterze ich purnonsensowej twórczości. Czysty absurd jest bowiem najważniejszym, ale nie jedynym zabiegiem tworzącym komizm „Pracowitej Pszczółki”.

Stwierdzenia dotyczące znaczących i symbolicznych właściwości pszczółkowego absurdu stawiają kolejne pytanie – pytanie o kategorię groteskowości w tym utworze.

^{60/} „Pracowita Pszczółka”, s. 46.

^{61/} „Kalendarz Popularny Ilustrowany «Ognisko domowe»” 1900, s. 1–32 [w części reklamowej].